

Dolar w Warszawie
9.350.000

CENA PRENUMERATY:		
Miesięcznie w Łodzi		mk. 3.300.000
" " kraju		4.200.000
" " zagranicą		6.000.000
Odnośnienie do domu 2500,0 mk. miesięcznie „Kurjer Wieczorny” łącznie z „Głosem Polskim” wraz z odnośnieniem 8.500.000 mk. miesięcznie.		

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska nr. 106
Telefon nr. 7-99.

Rynek pieniężny.

Wulkan 21—22—20,5
Borkowski 5,9—6—5,95
Jablkowscey 850—900—880
Polbal 700
Lloyd 525—500
Synd. ReIn. 1,75—12,75
Szumlin 5 em. 400
Tkamira 400
Zach. T. 1^a H. P. 625
Żelazna 900 7 em. 800
Ćmiów 3,2—3,5—3,3
Haberbusch 20,5—28—28,5
Dzwignia 8,5
Kłozę 5,3—4,7—4,9
Korek 4,15—4,16
Polus 1,2
Pustelnik 5,5—4,8—5,5
Spirytus (2) 9,5—10—9,8
10,5—10,35 (4 1 5) 10—
Lesz. żyński 4
T. H. F. 13

CZEKI.
Belgia 390—386,5
Holandia 3470—3450
Londyn 40.250—39.975
Nowy Jork 2350—2300
Paryż 495—483
Praga 270,6—269
Szwajcaria 1617—1607,5
Wiedeń 132,10—131
Włochy 404—401,35
Frank zł. 1800
8 proc. not. 15
Rony złote 1,35—1,4
Milionówka 1,2—1,1

Gielda akc'owa.

Bank Dysk. 33.5- 36.5, 8 em. 32.5
Bank Handl. 33-36.5-35.5
Bank dla Handl i Przem. 6.1-6.6-6.5
Bank Kred. 2.1-2-3.2
Bank Przem. Warsz 5-5.5
Polski Bank Handl. 9.5-10-9.6
Bank Przem. Lwowo. 2.2-2.125
Bank Tow. Spółdz. 21.5-22-21
Bank Zach 11.25-12-11.75, 6 em
10.75
Bank Zied. Ziem Polsk. 5.5
Bank Zw. Spół. Zar. 23.25-23.75-23.5
Bank Zw. Ziem 750
Czersto 800

Cerata sm. 3,6
Grodzisk 3,6
Kijewski 1,725—1,9—1,85
Przem. chem. 17,5—18—17,75
Puls 1,7
Spiess 4,2—4,6—4,5
Welt 2,3
Wildt 775
Elektr. Okr. Dabr. Gór. 4,55—4,65
Elektryczność 7,9—7,6—7,65
P. Tow. Elektr. 925—875
Brown-Bowery 4
Siła i Światło 2,625—2,59—2,6
Chodorów 24—23,5
Czersk 3,1—2,9—3
Częstoc. 10—11,75
Gosławice 5,3—6—5,5
Michałów 3,05—3,2
War. Tow. F. Cukru 18—19,5—19
Firlej 3,7—3,725
Łazy 670—665
Drzewny P. i H. 1,75—1,8
Węgiel (1) 25,75—26—25,75 (2) 25,75—27,25—27 (3) 27—28,75 (4) 28,5—30
Nafta 2,5—2,4—2,45
Pol. Prz. Naft. 4,2—4—4,2, 3 em. 4,1
Nobel 6,65—6,8—6,775, 6 em. 6,5—6,7—6,65

Lenar Gwicz 625—725
 Cegielski 2.45.—2.8
 Fitzner (2) 35 (4) 38—37,5—37,75
 Lilpop 3.15—3.25—1.2
 Modrzewów (1) 51—52—49 (3) 50—
 54—53 (dr.) 57—60
 Norblin 3—3.25—3.2
 Orthwein 2.275—2.3
 Ostrowiec 48—53—51
 Parowozv 1.9—1.8—1.85
 Pociąg 5.7—5.6
 Rudzki (1) 8.1—8.25—8.2 (2) 8.6—8.45
 —8.5 (3) 18.7—8.9—8.75 (dr.) 8.9—
 9—8.9, 5 em. 7.4—8—8.7
 Starachowice 6
 Maszyny i narz. roln. 1.4
 Unja 22.5—25—24.5
 Ursus 5—5.1—F.05, 3 em. 4.5
 Zieloniewski 47—48

Konopie 5 i 6 em. 2,8—3,7
Zawiercie 225—275
Żyrardów 1750—1830—1800
Bełpoi 475

100

HOLANDJA NIE UZNA SOWIE
TÓW.

Haga, 21 marca. (Pat). Druga Izba odrzuciła wspólny wniosek komunistów i socialistów domagający się uznania Związku Radzieckiego.

Zbuntowani oficerowie wyzwoleńcy Indji.

LONDYN, 21 marca. (Pat) — „Daily Chronicle“ donosi, że rząd irlandzki przedłużył do 20-go b.m. godz. 16 termin, w którym zbuntowani oficerowie mają się poddać.

madzenie ustawodawcze uchwaliło 68 głosami przeciwko 54 zniesienie rozporządzeń, wydanych w 1918 roku celem solumbienia hinduskich dążeń narodowo-politycznych.

...a 40V się uznają za wolne.

Morgana.

This image shows a blank, aged, cream-colored page, likely an endpaper or flyleaf of a book. The paper has a slightly textured appearance with some minor creases and discoloration, characteristic of old paper. The left edge of the page is bound into a dark, possibly black or dark brown, inner cover material. There is no text or other markings on the page.

ustriacki.

my deficytowej określonej przez
ligę narodów jako dopuszczalną.

że bolszewicy wkroczą do Mandżurji, przekonani, że chiński generał gubernator Mandżurji nie będzie stawiał im oporu.

byćcie siewcą miłości.

100

Austrjacki paragraf w walce z demokracją.

Czytamy w „Dzienniku Ludowym”.

Dzieła się w demokratycznej Polsce dzieła, o których naprawde nie śniło się legionistom strzelcom wtedy, kiedy wbrew lojalności polskiej klas posadających szli walczyć o wolność i niepodległość swojego kraju. — Patrząc na nich z ukosa nie tylko ko. obce, ale i swojskie c. k. hofraty. Z chwila „wv buch” niepodległości, która była w znacznej mierze wynikiem działań śmiertelnych wysiłków legionistów i strzeleckich drużyn, hofraty rozśli czempredzi na służbę Rzeczypospolitej, niejednokrotnie na wysokie i odnowiedzialne stanowiska, legionści zaś stali się do czasu żywiołem tolerowanym.

Dziś ai i tej tolerancji już za dużo wielkorządom kraju i bez skrupułów poczynali stosować wobec żywiołów niepodległościowych i demokratycznych szyskanv i represje.

Duch staruch austriackich matutów tryumfuje. Oto dokument, który świadczy najlepiej o stosunkach we współczesnej Polsce.

Starostwo w Samborze.

L. 4816-24 Sambor, 28-II-24 r. Sch.

Do PP. Założycieli Stowarzyszenia „Oddział Związku Leg. Polsk.” (na rece p. Teodora Petera) w Samborze.

Województwo lwowskie rekrutem z dnia 22 lutego 1924 roku L. 2693-I-3 zawiadomiło tutejsze Starostwo, iż nie może przystać do zatwierdzającej wiadomości zgłoszenia zawiązania oddziału „Zw. Leg. Polsk.” w Samborze i w następstwie tego na mocy par. 6 ustawy z dnia 15 listopada 1867 roku Dz. p. p. Wz. 134 zakazuje zawiązania tego stowarzyszenia według osnowy załączonego statutu z następujących powodów: Według par. 3 lit. a) statutu, celem Związku jest pomiędzy innymi prowadzenie

zbiorowej pracy nad rozwojem Rzeczypospolitej Polskiej w kierunku demokratycznym, a według par. lit. b) Związek spełniać będzie zadanie swe przez szerzenie poglądów i ideałów utrwalających Ruch demokratyczny. — Przytoczone cele nadają stowarzyszeniu „Zw. Leg. Pol.” charakter stowarzyszenia o celach politycznych, do którego ma zastosowanie postanowienie II-go rozdziału obowiązującej dotychczas w Melonose ustawy z dn. 15 listopada 1867 r. Dz. p. p. Nr. 134, a w szczególności postanowienia par. 33 tej ustawy według którego politycznym stowarzyszeniom zezwolenie filii (oddziałów) na terenie województw małopolskich nie jest dozwolone.

Od tej decyzji wolno wnieść rekurs do M. S. Wewn., który posiadać należy do Województwa w ciągu dni 14-tu, licząc od dnia następnego po dniu doręczenia orzeczenia.

O tem Stowarzyszenie zawiadamiam.

Starosta: Hawrot w. r.

Do tego „Dziennik Ludowy” dołącza:

Nie zawadza w tem miejscu podkreślić, że statut legionistów polskich posiada statut zatwierdzony przez ministerstwo spraw wewnętrznych z prawem tworzenia oddziałów na całym obszarze Rzeczypospolitej, postanowie niem z dnia 1 stycznia 1923 roku Nr. B. S. 2851-22.

Konkretnie chyba sa zbyt czyste. Pan wojewoda Zimny idzie w ślady poprzednika i swoją wolę stawia wyżej ponad decyzję i zezwolenia min. spraw wewn., jego władzy.

Sprawa ta powinna zająć się po słowie, ich władzę polecamy argumentację dokumentu stwierdzającego nadejście „faktu” do duch wiele z apartamentów dawnego c. k. Namiestnictwa, dzisiaj pomoc śledczy województwa demokratycznej Rzeczypospolitej Polskiej.

Wywiad z wygnanym kalifem.

Nonszalancja europejskiego światowca. — Co mówił kalif o swym zdekonizowaniu? — Dawno to już przewidywał i zajmuje stanowisko wyciekające.

Szwajcarski korespondent „Nieuwe Rotterdamsch Courant” donosi o swej rozmowie z wygnanym kalifem, opowiadając to w następujących słowach:

„Udałem się, tak jak już nieraz czyniłem do Territet i stałem tam w hotelu na pięknej tarasie Grand Hotelu ze słabą nadzieją, że przecież uirze kalifa i jego rodzinę na balkonie w lewym skrzydle hotelu. Z pewnem zdziwieniem zobaczyłem na tarasie sympatycznego starszego pana, spacerującego szybko i nerwowo tam i z powrotem. Pan ten uirzał mnie, przywitał mnie lekkiem skinieniem głowy. Z początku sądziłem, że mam przed sobą zwykłego gościa hotelowego, kiedy jednak wkrótce potem uirzał się fotograf, a młody człowiek z hotelu przyniósł czerwony fez. Wiedziałem już co mam o tem myśleć. Meżczyzna w nowitnickim brązowym marynarkowym ubraniu, z wyrazistą głową i piękną białą brodą, pozwolił się bez oporu, a nawet z widocznym urodozaniem, fotografować „en face” i z profilu, w pozstawie stojącej i siedzącej, sm i z córcejką, oraz dwoma synami, a wszystko to czynił z pełną nonszalancją europejskiego światowca. Fotograf skończywszy swoją pracę, uklonił się, zabrał aparat i poszedł.

Wtedy to siwy pan pewnym krokiem podszedł do mnie, uklonił się i usiadł obok mnie w fotelu. Chciałem wstać, ale nierzeczywistym gestem zatrzymał mnie.

Był kalif liczy lat 56 i wyglądał na zwykłego europejskiego inteligentnego, dobrze zakonserwowanego starszego gentlemana. Ma piękne, łagodne i żywe ogniste jeszcze pobłyskujące oczy. W pierwszych chwilach można go

wziąć za francuskiego profesora, albo ministra. Ale ta trochę narząd wywinięta dolna warga, krótkie, siwe, kędzierzawe włosy i nieco płaskie, trochę do góry zagięte końce palców, zdradzała człowieka ze wschodu, a specjalnie turka.

Był kalif spoglądając na ożłconą słońcem szafirową szubę Lemanu „ośniewony „Dent du Midi” opowiadał swobodnie o swym zdekonizowaniu. Jak twierdził, dawno to już przewidywał. Demokracja ogarnia coraz szersze sfery i tak to już bieg ziemskich rzeczy. Kalif zaznaczył przytem że w zasadzie nie jest konserwatystą, ani skoniatnym dogmatykiem. Zawsze starał się postępować jako człowiek liberalny i nownie z Angorv mogliby zupełnie dobrze z nim współpracować. — Nie chcieli jednak. Tem gorzej dla nich. Ale to ostatecznie ich rzecz.

— I odszedłem w końcu — ciągnął dalej — nie można bowiem ustawicznie walczyć. To zanadto wyczerpuje.

Z pozorów sadząc możnaby powiedzieć, że kalif odnosi się do sprawy swojej dekonizacji z pełnym spokojem, ale prawdopodobnie w głębi duszy myśli nieco inaczej. W każdym razie zajmuje wyciekające stanowisko. Zda się być rzeczą pewną, że kalif długo w Szwajcarii nie pozostanie, ale odjedzie do Francji.

Rozmawialiśmy także o Piotrze Loti. Skoro wspomnieliśmy to nazwisko, kalif zawał entuzjastycznie: „To był prawdziwy muzułmanin”.

Życie robotnicze.

MIEDZYNARODOWA POMOC ROBOTNICZA.

BERLIN. — W tych dniach odbył się tu ogólnopolski kongres międzynarodowej pomocy robotniczej. W kongresie między innymi w charakterze gości brali udział Nansen i Barbusse. — Dr. Robert Kuczvński, p. Marta Krause-Fessel i Emmouts referowali obecny stan gospodarczy Niemiec i warunki, w jakich żyje niemiecka klasa robotnicza. Ze sprawozdania z działalności M. P. R. za ubiegłe pięć miesięcy wynika, że do 15 marca instytucja ta posiadała na terenie Niemiec 125 komitetów lokalnych, które w okresie sprawozdawczym wydały 1.750.000 obiadów. Holandia nadesłała do dyspozycji komitetu niemieckiego 8.200 paczek żywnościowych, przewiem robotnicze instytucje holenderskie przysłały nadesłać ubogim towarzyszom niemieckim specjalny przydział wielkanocny, od października do chwili obecnej koszt wydawanych w ciągu jednego dnia obiadów wzrósł z 2000 na 10.000 marek złotych.

W powziętej rezolucji kongres wypowiedział się za koniecznością dalszego kontynuowania akcji ratowniczej ze wzięciem na trwałą nędzę robotników niemieckich, która związana jest z ogólnymi warunkami gospodarczymi państwa. Odnośna rezolucja uważa, że obowiązkiem M. P. R. jest niesienie doraźnej pomocy przeżywającym bezrobotnym i zlokalizowanym robotnikom. — Poza tem wszystkie usiłowania skierowane winny być w tym kierunku, aby w samych Niemczech zorganizować w miarę możliwości sprężystą akcję bez potrzeby uciekania się do pomocy z zewnątrz.

BEZROBOCIE W NIEMCZECH ZMNIEJSZA SIĘ.

BERLIN. — Statystyka bezrobocia wykazuje ostatnio dość znaczne polepszenie. Ogólna ilość po bierających zapomogi rządowe w drugiej połowie lutego zmniejszyła się o 10 procent. W dniu 15 lutego zanotowano 1.300.000 bezrobotnych, natomiast 1-go marca stan bezrobocia wyrażał się cyfrą 1.177.000. Władze okupacyjne odnośnej statystyki nie prowadzą, jednak zdaniem pism niemieckich ilość bezrobotnych na obszarowych terenach wynosi z góra przeszło milion.

U nas a w Czechach.

Czytamy w „Robo-niku”.

„Producenci rolni w celu uzyskania zniesienia zakazu wywozu produktów rolnych powołują się na to, iż ceny produktów rolnych są u nas tańsze, niż gdzie indziej. Oczywiście, gdy chodzi o kraj, nieposiadający dostatecznej własnej produkcji rolniej, argumenty te są pomiekad słuszne, porównanie jednak cen produktów rolnych w Polsce z cenami krajów rolniczych o podobnych — jak u nas — warunkach, zaprzecza uroszczeniom obszarników.

Najlepszym tego dowodem jest porównanie cen detalicznych w Polsce z cenami w Czechach, kraju ościennym o charakterze rolniczym:

	W Warsz.	W Czechach
chleb żytni	0.06 dol.	0.06 dol.
mąka pszen.	0.098 „	0.09 „
ziemniaki	0.029 „	0.03 „
jabł	0.025 „	0.04 „
mleko	0.065 „	0.06 „
masło	1.101 „	0.81 „
mięso woł.	0.417 „	0.43 „
cukier	0.225 „	0.15 „

Widzimy więc, iż oprócz jaj i masła ceny w Czechach są bądź takie same jak w Polsce bądź niższe, a nikt tam nie śmie powoływać się na wyższe ceny w krajach o walucie wysokoceennej i przez żądanie wywozu śrubować ceny te dalej.

Wyższe ceny, z krajów ościennych mają tylko Niemcy, ale one, jako kraj nie rolniczy nie mogą być porównane z Polską.

Wrażenia z podróży do Palestyny

II.

Gdy z ślicznego Tel-Awiv'u wróciliśmy do Jerozolimy, czekało nas tam zaproszenie do Jerycho.

Chłodny poranek zaledwie zdążył roztoczyć swe skarby, a my pedziliśmy już autem na Tefla na szczyt z góry w dolinę jerychońską.

Wszystko tu puste, dziwnie samotnione i smutne! Roślinność skąpa i wybladła. Małe, kosmate arabskie krowy skubia żółta trawę.

Przejeżdżamy koło kamienniej kopuły, ustawionej przy drodze. To tak zwany grobowiec Absalona, wybudowany przez króla Dawida, na pamiątkę zbrodni. — Z wierchołka kopuły wznosiła się ongi kamienna dłoń, ale obecnie nie ma jej już tam. Zapewne została ukradziona a może strzeżona.

Skrecamy. Ukazują się pierwsze gaje pomarańczowe, pierwsze wioski i zabudowania gospodarskie.

Znajdujemy się w żyznej dolinie Jerycho i słodki wiew polu dnia pieści nasze strudzone (trzeba przyznać) trochę zmaznięte czoła.

Dolina ta mogłaby służyć za miejscowość kuracyjną, gdyby była więcej ożywiona, no i gdyby drogi były lepsze.

Bardzo wiele osób z Jerozolimy spędza tu kilka miesięcy a High Commissioner posiada tu śliczną willę, otoczoną palmami.

Zwalniamy i zabieramy czekającą nas przy drodze córkę na szczyt gospodarzy. Jest to arabska, twarz jej i kibić sa szczególnie okryte czarnym gestem woalem. Auto staje. Poprzęz rowy, dziurki i grudki gliny wspnamy się do domku, gdzie oczekują nas gościnni gospodarze. Należy zaznaczyć, że właściwie przylecia nas tylko gospodyn, młoda śliczna arabka. Maż jej udał się obecnie do Indii na trzyletnią wędrowkę żebrać w celu zebrania sum, niezbędnych na odnowienie meczetu Omara, który grozi zawaleniem. Meczet ten stoi na tem samym miejscu, gdzie znajdowała się świątynia Salomona i jest dla muzułmanina jedną z największych pamiątek. Ale gmina jerozolimska jest za uboga, by mogła o własnych siłach uczynić cokolwiek dla roznadających się w proch zabytków religijnych.

A może meczet nie wytrzyma aż do powrotu nabożnych pielgrzymów? „Inshallah” (jak Bóg chce) wzdycha moja gospodyn. Żegnamy naszych gospodarzy i pedzimy żnośną drogą w stronę Jordana. Mała, metna rzeczka płynnie powoli i iakby leniwie. Drewniany most prowadzi

na drugą stronę do włości jednego z synów króla arabskiego, Husseina.

Warta pozwala nam przejeżdżać most i użycie przechadzki w sąsiednim imperium. Ale nie długo! Już po pół godzinie musimy wracać.

Po dwudniowym odpoczynku znów wsiadamy w auto i każe mi się wieść przez Nazaret do Hajfy. Nazaret, to niedzina osada składająca się zaledwie z kilku do połowy rozwalonych domków. Główna i jedyna atrakcja jest tu olbrzymi klasztor z piękną kółkomietrową wieżą.

Znów kińska droga, znów u pał. kurz i wboie i przybywamy do Hajfy.

Wybrzeże przypomina normandzką wioskę. Dookoła w pewnym oddaleniu od plaży rozpoczyna się miasto.

Jest corso, bazar, pare kilkunastu domów, skwer i nawet fontanna.

Barwne afisze opiewała, z dzisiejszym wieczorem beda odegrane „Pajace” w hebrajskim języku. Pragnielismy oczywiście uirzeć, choć jedna scena tych orwężalnych „Pajaców”. Ale aktorzy, którzy sprzedają bilety, żadał tak niezwykle wysokie sumy, że trzeba było zrezygnować.

Nazajutrz zwiedzaliśmy brzeg morski. Skąpy piasek i faliste wzgórza. Gdzieś tam małe domki, otoczone ogródkiem i nie wielkim gajem pomarańczowym. To sa placówki idealistów, którzy przybyli tu z morską, by zamieszkać w odczynie przodków. Ale pusto tu i smutno, pamiłono słońca, morza, zieleni palm i drzew pomarańczowych.

Dotarliśmy do słynnej kołoni „Beniamina”, grunki ładnych hałach domków, otoczonych mrawiem polami. I ta kolonia, to tylko wzorek idealizmu europejskiego młodzieży, która wierzy w odrodzenie przez życie na łonie natury i prace na roli. Udałmy się do niej w bok, ku pustyni svańskiel.

O wschodzie słońca znajdujemy się znów nad brzegami kanału Suezkiego. Poganiacze wielbłądów odprawiają swe modły poranne. Zwróceni w stronę Mekki kłeczka i myją się w wodzie kanału.

Koło nas przejeżdżają dwa ogromne statki, kierując się ku morzu Czerwonemu.

My zaś cierniawie czekamy na prom i ślemy ostatnie pozdrowienia i podzięk.

A ocywwiście żegnaliśmy na zawsze, zapewne, Palestynę, ową obiecaną, ale niepełnie otrzymaną swą obietnicę ziemi! Słody Pał.

„Matin” contra „Humanite”.

Były prezydent ministrów, Kokowcew, w roli świadka.

Pierwsze debaty sądowe w procesie, który wytoczył „Matin” od były się przy olbrzymim napływie publiczności.

Matin skarży Humanite o to, iż ta posiadała go o przekupstwo.

Sensacją dnia było wystąpienie Kokowcewa jako świadka.

Ukazanie się jego na sali wywołało duże wrażenie.

Kokowcew przyznaje, że po porażce rosjan pod Mukdenem, nie jaki p. Verneuil żadał trzech milionów dla prasy, w tem 500.000 dla Matina!

Świadek broni polityki Rosji na zapytanie obrońcy Par'a wyraża swe uznanie dla pomocnika swego Raffałowicza.

Kokowcew oświadczył także, że wszystkie ogłoszone przez Humanite listy Raffałowicza sa autentyczne. Następnie świadek zaznacza, że widział się dwa czy trzy razy z redaktorem Matina Bunai-Varilla. Na zapytanie obrońcy czy świadek uważa Varillę za człowieka przekupnego, Kokowcew odpowiada: — Moi panowie, jest to

bardzo ciężkie pytanie. Jako rosyjski emigrant, zmuszony jestem zachować w odpowiedziach swoje pewne względy. Myślę, że to nie może być rzeczą łatwą przekupić Varillę.

Świadek Richmann, sekretarz agenta giełdowego Lenoira, zeznaje, że Matin nigdy nie otrzymał żadnych sum przez pośrednictwo Lenoira.

Natomiast zarzuca Humanite, że ta otrzymała 7.000 fr. za ogłoszenia Donieckich kolei żelaznych.

Tu znów obrońca Humanite, Pał energicznie protestuje. Następnie posiedzenie odbędzie się dnia 4-go kwietnia.

Zeznania b. prezesa ministrów Kokowcewa stwierdzają to, co było już dawno wiadomem: t. z. w kę prasa paryska stała na żółtym rządu carskiego. Dłż zaś gros ten prasy należy do bloku prasowego popierającego blok narodowy. Dłższe debaty rzucą dużo światła na ciemne zakamarki pism pp. Bunai-Varilla i Hervé etc.

CO DZIEŃ NIESIE?

MARZEC

21

Piątek

Dzisiaj: Benedykta Op. Intro: Katarzyny
 Wschód st. o g. 5.37
 Zachód st. o g. 5.50
 Wschód ks. 6.21 w.
 Zachód ks. 5.59 r.
 Dług. dnia 12 g. 54 m.
 Przyb. dnia 4 g. 29 m.

Biblioteka Publiczna, ul. Andrzejka 14. Otwarta w dni powszednie od godz. 3 — 9 wiecz.

Żytnia „Tow. przyjaciół Francji”, ul. Piotrkowa 103, otwarta codziennie z wyjątkiem piątków od 6—8 wiecz.

Dzisiejsze widowiska.

Teatr Miejski: „Cudowne medium”.

Teatr Popularny: „Trzy kapelusze”.

Jurek Ciniselli
Wielki program Nr. 14 z udziałem całego zespołu.

Grand-Kino: „Strzeż się przyjaciół”.

Casino: „Wszystko za pieniądze”.

Odeon: „Jeden przeciw trzem”.

Luna: „Helena i Upadek Troi”.

Kino współdz. pracown. „Państwo wych.”.

Nowości: „Pancerny pocisk” I-sza i II-ga seria.

CASINO

Dzisiaj
 Wszystko za pieniądze?

Tragedja duszy przemysłowca bogacza. Porywający dramat współczesny w 6-ciu w. i 8-ku aktach.
 W rolach głównych:
 Emil Janings, Dagny Servaes, R. Schünzel, Walter Rilla.

ODEON

Dzisiaj
 Jeden przeciw trzem

Wstrząsający dramat amerykański w 7 aktach.
 W roli głównej
 R. Barthelmess
 znakomity partner Liljany Gish.

Crepe de Chine

Towary wełniane, bawełniane, jedwabne, chustki, galanteria, swetry, kamizelki i t. p. sprzedaje

NA RATY

POLRAT Wólczńska Nr. 43, w podw. prawa of. parter. 514-1

Skrzynka do listów.

Szanowny Panie Redaktorze!

W dniu 20 b. m. ukazała się w pożytnym piśmie W. Pana wzmianka, jakoby lokal mój został zupełnie przez pożar zniszczony.

Niniejszym uprzejmie proszę W. Pana o łaskawe zamieszczenie następującego sprostowania:

Nieprawda jest, jakoby lokal mój ożarzał większy pożar, gdyż zafalił się tylko kawałek posadzki, który po przybyciu straży został momentalnie zakażony, nie wyrządzając żadnej szkody.

Nieprawda jest, jakoby to zajęcie miało miejsce podczas lekcji tańców: prawda jest natomiast, iż wydarzyło się to o godz. 7 rano, kiedy lekcje się nie odbywały.

Jednocześnie mam zaszczyt zakomunikować W. Panu, iż lekcje tańców odbywały się nadal w mojej szkole przy ul. Wschodniej nr. 57 codziennie w godzinach oznaczonych.

Wyrażając słowa szczerzego szacunku i poważania kreślię się

Z. Henrykowski.

Walka o reprezentację.

Kto pojedzie do Genewy?

Od chwili ukonstytuowania się obecnej rady miejskiej, wre zacięła walka o reprezentację. Chodzi mianowicie o to, kto ma prawo i obowiązek reprezentowania miasta, czy prezydent, czy prezes rady miejskiej.

Walka ta znalazła swój wyraz w dyskusji nad projektem uzupełnienia do regulaminu obrad rady i tu rada prawie jednomyślnie zdaje się podzielać poglądy swego prezesa d-ra Fichny, że wyłącznym reprezentantem miasta jest prezes rady miejskiej, gdyż on reprezentuje radę miejską, która znowu jest wybrana przez ludność reprezentującą obywatelstwa.

Prezydent miasta jest ściśle biorąc urzędnikiem miejskim, a do pełnego swopnia nawet państwowym, gdyż państwo powierza magistratowi szereg funkcji z zakresu swej kompetencji i czyni prezydenta miasta odpowiedzialnym za ich wykonanie. W przyszłości zakres tych funkcji powierzonych będzie jeszcze większy. Jako taki posiada prezydent miasta tylko ograniczony zakres reprezentacyjny. — Tymczasem prezydent miasta Łodzi, opierając się na art. 17 dotychczas w Łodzi praktyce, stoi na stanowisku, że nie prezes rady, ale wyłącznie on ma prawo reprezentowania miasta i skłonny jest nadal uważać radę za organ raższej przyboczny magistratu niż za swą władzę zwierzchnią.

Świeżo powstaje znowu kwestia reprezentacji, która niewątpliwie stanie się znowu przyczyną nowego zatargu między prezydentem radą, a prezydentem, gdyż stwier-

dzić należy, że prezydent magistratu nie solidaryzuje się bynajmniej z poglądami prezydenta. — Chodzi mianowicie o doręczenie p. Albertowi Thomas dyplomu obywatela honorowego miasta Łodzi. W tym celu ma wyjechać do Genewy specjalna delegacja rady miejskiej, która zawiezie dyplom.

Inaczej sprawy tej załatwić nie można. Nie podobna bowiem ani na chwilę przypuszczać, by dyplom ten, nadający najwyższą godność, jaką miasto nasze nadać może doręczony był p. Albertowi Thomas przez pocztę. Wrećcież winni mu go ci, którzy godność nadali, działając na mocy przysługującego im prawa, a więc przedstawiciele rady miejskiej.

Tymczasem, jak się dowiadujemy, podobno prezydent miasta kategorycznie domaga się udziału w delegacji, która zawiezie do Genewy dyplom. Prezydent rady sprzeciwia się temu żądaniu, stojąc na stanowisku, że obecność prezydenta w Genewie jest zbędną i że nie należy narażać miasta na koszt podróży i pobytu zagranicą jednej więcej osoby, niż wymaga przyzwoitość i prestige miasta.

Nie jest wykluczonem, że i ta sprawa w najbliższej przyszłości znajdzie się w formie interpelacji na plenum rady miejskiej gdyż jak wykazała dotychczasowa praktyka, p. prezydent ze szczególną satysfakcją zaprasza uwagę rady swymi osobistymi sprawami, a jak ostatnio dowiedzieliśmy się z prze-mówienia wiceprezydenta Wojewódzkiego na plenum rady, także i uwagę magistratu.

Lada dzień wniesiony zostanie do rady budżet miejski.

Dla rozpatrzenia go przez komisję skarbową zarządzona zostanie miesięczna przerwa w pracach rady.

Jak się dowiadujemy w tych dniach zostanie wniesiony do rady budżet miejski na rok 1924. Budżet ten jest już prawie w szczegółach opracowany i kwestia wniesienia go zależna jest tylko od wykonania potrzebnej ilości egzemplarzy.

Abv dać komisji skarbowo-budżetowej czas do rozpatrzenia szczegółowego budżetu, przewidyjmy rady nosi się z zamiarem zarządzenia przerwy w obradach plenarnych od 10 kwietnia do początku maja.

W tym roku bowiem spodziewana jest bardzo namietna i gorąca dyskusja nad budżetem, która obfitować będzie w szereg niespodzianek.

Przy tej okazji po raz pierwszy działalność magistratu poddana zostanie wyczerkuiacej krytyce i to nie tylko ze strony opozycji.

Pozatem ostatecznie zostanie rozstrzygnięta sprawa reprezentacji, gdyż w komisji zostaną reprezentacyjni wydatki magistratu skreślone do minimum, a natomiast wstawione zostaną odpowiednie sumy dla celów reprezentacyjnych prezesa rady miejskiej.

Pozysia ta została podobno w projekcie budżetu za sprawą prezydenta miasta ostantacyjnie pominięta, a raczej wstawiona w sumie śmiesznie niskie.

Przed feriami zostanie prawdopodobnie ostatecznie załatwiony projekt nowego regulaminu rady miejskiej, gdyż przywiecie go do postawy radzie miejskiej do od-

powiedniego wystąpienia wobec projektów magistratu.

W czasie dyskusji nad budżetem poddana zostanie, jak się dowiadujemy, szczególnie ostrej krytyce działalność wdziału podatkow. magistratu, który stracił prawie całkowicie prestige, jaki posiadał ongiś i z którym liczone było bardzo w sferach rządowych, do tego stopnia, że szereg projektów poprzedniego magistratu w sprawach podatkowych zostało przyjętych przez rząd lub przez sejm i włączonych do ustawodawstwa państwowego. — Również wszelkie sprzeciwy i reklamacje łódzkiego magistratu dotyczące nowych ustaw podatkowych były w szczególności rozpatrywane i znalazły swój wyraz w nowelach do istniejących ustaw, wnoszonych przez rząd do seimu.

Prestige ten i wpływ miał całkowicie. Wdział podatkowy magistratu miasta Łodzi tonie w zapomnieniu i władze przymuszały sobie o jego egzystencji, gdy trzeba mu zwracać jego wypracowania, nienależące się zwykle do rozpatrywania lub gdy trzeba anulować uchwały rady miejskiej nowżetne na podstawie jego wniosków.

Jak się dalej dowiadujemy, istnieje projekt połączenia w jeden wdział dzisiejszych dwóch wdziałów podatkowego i obrachunkowego, tak jak uczyniła to Warszawa, tworząc na podstawie dłu-goletniego doświadczenia jeden wspólny wdział finansowy, pracujący sprężysto i z inicyatywą.

Z humorystyki komornianej.

Perypetje 35 tysięcy marek.

Otrzymujemy następującą korespondencję, która nie wymaga wielu komentarzy:

I.
Dowództwo okręgu korpusu Nr. IV.
Sześćsto inż. I sap.
L. Dz. 4440-Sap.
Do P. Szymona Ruszeckiego
Brzezińska 13.
Proszę o podjęcie z oddziału kasowego kierownictwa rejonu Inż. Sap., Łódź (Nowo-Targowa 18) komornego, określonego przez Urząd rozjemczy rozstrzygnięciem z dnia 12 lutego 1923 r. w sumie 35.515 mkp. za lokale, zaletę dla potrzeb wojska w nieruchomości Nr. 4 przy ulicy Leszno w Łodzi, za czas od 1 stycznia do 1 października 1923 r. Nadmieniam, że w razie nie podjęcia powyższej sumy, takowa będzie złożona w kasie skarbowej do depozytu. Sześć inż. I sap. DOK Łódź w. z. W. Bakowski, inż. major.

II.
Dowództwo okręgu korpusu Nr. IV.
Sześćsto inż. I sap.
L. Dz. 229-sap.
Do Szymona Ruszeckiego właśc. nieruchomości Nr. 4 przy ul. Leszno, zamieszkałego przy ulicy Brzezińskiej 13.
W ślad pisma tut. L. 4440 komunikuję, że wobec niepodjęcia komornego, określonego przez urząd rozjemczy za lokale, zaletę dla potrzeb wojska w nieruchomości Nr. 4 przy ulicy Leszno, na leżny czynsz został zdeponowany w

Sześć inż. I Sap. DOK Łódź

na urlopie w. z. W. Bakowski, inż. mł.
Dla ilustracji tej korespondencji należy wiaśnić, że „dzierżawo-ny” przez wojsko obiekt przy ulicy Leszno obejmując pełną mo-ge obszaru zabudowanego i że w zabudowaniach tych mieści się kilka oddziałów wojskowych, o-raz, że kurs tramwajem na ulicę Nowo-Targowa kosztuje 300 ty-sięcy marek, a w obie strony 600 tysięcy, czyli tyle ile wyniosłyby czynsz za 10 lat gdyby wojsko chciało go wypłacić z góry.

Od nieruchomości tej właścicieli przez cały czas płaci podatki, zapłacił darów państwo i za-płacił kilka tysięcy franków podatku majątkowego, nie dysponując tam ani jednym kącikiem wolnym i nie mając nawet wolnego wej-sca na ten obszar.

Czy to nie zakrawa na humoreskę? Sama korespondencja w tej sprawie i formalności połączone zdeponowaniem „czynszu” ko-sztowały kilkadziesiąt razy wię-ciej niż ofiaruje się właścicielowi.

Najwyższy czas, by te żrzące przeżytki zostały zlikwidowane w sposób właściwy i nie hamowały toku wypadków, zmierzających ku ostatecznemu uzdrowieniu stosunków i unormowaniu życia we wszystkich dziedzinach.

SPORT.

WALKI FRANCUSK. W CYRKU A. CINISELLI'EGO.

32-gi dzień.

I WALKA OSTATECZNA.

Michelson (Łotwa) — Śpiewaczek (Czecho-Słowacja).
Walka toczy się początkowo góra, z małą przewagą czechy, który ciągłymi „krawatami” męczy przeciwnika. Następnie rozpoczyna się walka parterowa, obfitująca w „makaroniki” ze strony Śpiewaczki. Ostatnia część upływa na ciągłym masowaniu wzajemnem. Śpiewaczek poczyną się denerwować, walka parterowana, obydwa zapasnicy podnieceni nie zważają na uwagi sędziów, w 47 minucie czech popycha Michelsona na barierę otaczającą arenę i pomimo gwizdka arbitra nie pozwala Michelsonowi zejść z niej, gdy nagle Michelson odpycha się silnie od barjery, chwytając Śpiewaczka i całym ciężarem przygniata go do ziemi. Śpiewaczek padł ofiarą własnej brutalności i nieposłuszeństwa wobec sędziów i arbitra.

ZAMIAST FELJETONU.

Jazz-band podmiejski.

Gospodarz bębni po twarzach gości.

Mała łódzka piwiarnia przy ulicy Kilińskiego 195. Ołbrzymi bufet nadołowany specjalami, kilka nadwyższych krzesel i stołków. Na ścianach i w okolicy bufetu pełno napisów, zawierających dostępne dla stałych gości sentencje, a więc:

Dobrych gości, to się chwali.
Jedzą, piją, płacą zaraz.
Nieuczciwi zaś nie płacą,
Z niemi tylko jest ambaryas.

Obok na widocznym miejscu druga tablica z tonącym w esach i floresach napisem: „Dziś za gotówkę, jutro za darmo”.

Niezależnie od takich kształcących sentencji, na ścianach widnieją jeszcze inne napisy, jak np.: „Nie pluć i nie rzucać papierosów na podłogę. Płacić zaraz przy bufele”, „Za skradzione rzeczy nie odpowiadać” etc. etc.

Stali i solidni goście otrzymują tu wszystko czego dusza zapagnie, a nawet i to, co nie wystawione na widok publiczny na bufele. Obsługa szybka i akurata. Goście przygodni obsługiwani są tylko w ramach obowiązujących przepisów. O wódce naturalnie mowy nie ma, gdyż drakońskie rozporządzenia władz i tej piwiarence odebrały prawo wyszynku alkoholu za wyjątkiem piwa.

Właścicielem piwiarni jest Wincenty Skanlecki, znany szeroko w sferach swej dzielnicy i lubiany. Jako że jest chłop na schwał i jak mówią do bitki i do wypitki. Energiczna postawa umiał sobie wyrobić respekt i posłuch, to też zdarzające się od czasu do czasu awanturki, zwykły sam likwidować bez hałasu i wzawy.

Nie procesuje się też nigdy z gośćmi, którzy przy obrachunku stwierdzają, że zabrakło im drobnych. Metody jego postępowania w takich wypadkach ilustruje krząca o nim lapidarna opinia: „Jak nie zapłacisz, to biję w papę i żeby błorę w zastaw!”

Większe zebrania odbywają się w piwiarni zazwyczaj we czwartki i soboty, a więc po wypłatach, to też rzadko kiedy przychodzi zbierać zeby po podłodze, gdyż goście sumiennie regulują rachunki.

Czasem jednak mimo całej uprzejmości pana gospodarza dojdzie do głośniejszej awanturki. Ostatnia wydarzyła się onegdaj.

Do piwiarenki wszedł znany gość Franciszek Piechura (Grabowa 31) człowiek naogół zgodny i nieubłączyli toku, gdyż wtedy natławił o przycocie.

W piwiarni jednak trafił na tłok i tak jakoś się zdarzyło, że niechcący wlaź panu gospodarzowi na odciski. Pan gospodarz odsunął go delikatnie chwytem t. zw. „weniger elegant”, polegającym na wpakowaniu zwiniętego kufaka w bok przeciwnika.

Piechura na takie argumenty lubi zawsze odpowiadać. To też wywiałała się dość gorąca dyskusja, w której Piechura okazał się mniel wymownym i przekonującym i ostatecznie znalazł się, brocząc krwią, na podłodze.

Nie chcąc darować swego, pozbierał się i wezwał pomocy posterunkowego. Przedstawiciel władzy spisał panu gospodarzowi protokół i sędzia pokoju będzie miał jedną sprawę więcej.

Na szerokim świecie.

WŁAMYWACZ jako.. PODATNIK
W S. Paul, w stanie Minnesota, władze podatkowe zaskoczone zostały niespodzianką, z powodu otrzymania faksu podatkowego, z od powiednią sumą pieniężną, jako podatku dochodowego od... włamywacza. Dotychczas nie zdarzyło się jeszcze w stanie Minnesota, ani też może nigdzie indziej na świecie, aby tego rodzaju „zawodowcy” płacili podatki dochodowe.
Zawodowy ten włamywacz wysłał do urzędu podatkowego w St. Paul list, w którym oświadczył, iż gotów jest płacić odpowiednie raty podatkowe od swoich dochodów, a ciekawy ten list, który zaszczyt przynosił temu „uczciwemu włamywaczowi”, brzmi, jak następuje:

„Szanowna administracja podatkowa! Przy niniejszym komunikacie o dochodach, jakie miałem w roku 1923. W ubiegłym, 1922 roku, nie przedłożyłem żadnego zeznania podatkowego, gdyż dochód mój w owym roku był niższy, niestety, od minimalnego dochodu, wolnego od podatku, wynoszącego 1000 dolarów rocznie, a to dlatego, że przez 8 miesięcy musiałem spędzić w więzieniu. Z tego powodu poniosłem stratę państwa i ja. Zawodem moim jest włamywanie się do mieszkań i dlatego nie wstydzi się o warcie do tego przyznać, a to tem więcej, że nigdy w swoim życiu nie robiłem krzywdy ludzkiej, uczciwemu i nigdy nie obrażalem człowieka biednego. — Gdyby wszyscy wasi milionerzy równie uczciwie, jak ja, wymerza li sobie podatki dochodowe, to ka sa Wujasama miałaby więcej pieniędzy, aniżeli ma ich w istocie. Ja zawsze okazywałem się uczciwym wobec kasy państwowej, a zatem i w tym wypadku spełniam uczciwie swoją powinność, dając z siebie przykład innym obywatelom...”

Dał następne imię i nazwisko włamywacza i jego adres, który władze podatkowe trzymać muszą w tajemnicy, gdyż tego wymaga od nich ustawa. Fakt powyższy jest w każdym razie zaświadczeniem, iż w Ameryce uczciwością podatkową odznaczają się na wet włamywacze, co powinno wywołać rumieńce na twarzach tych naszych podatników, od których dopiero przy pomocy egzekucji państwo musi wydobywać swoją podatkową należność.

URATOWANA PRZEZ WYSOKIE OBCASY.

Pewna młoda kobieta, na południu Anglii, w miejscowości Southend, postanowiła odebrać sobie życie.

W tym celu udała się na sam

koniec mostu, wskoczyła na parapet i skoczyła w dół. Ale jeden z jej obcasów zahaczył się o balustradę pomostu i kobieta pozostała zawieszona w powietrzu, głową w dół nad szumiącym i spienionym morzem.

Po chwili wysiłku udało się jej pochwycić jedną ręką brzeg deski. Oswobodziła obcas i poczęła wzywać pomocy.

Wyciągnięto ją na pomost, gdzie wypoczęła po awanturnych perypetiach swego niedoszłego samobójstwa.

Prócz tego, jak się zdaje, przysięgła że nigdy już nie będzie odbierała sobie życia.

OLBRZYMIE DRZEWO JAPONSKIE.

Japończycy kochają się w drzewach o kształtach niezwykłych, to też opiekują się troskliwie takimi drzewami i utrzymują je jak najdłużej przy życiu.

Słynnym okazem takiego drzewa jest sosna z Karasaki. Sosna ta dosięga wprawdzie tylko 25 metrów wysokości, nie należy więc do drzew najwyższych, pień jej jednak mierzy 9 metrów obwodu, a długość 380 jej konarów wynosi od zachodu na wschód 60 metrów, od północy zaś na południe 70 metrów, konary więc obejmują przestrzeń ogromną.

WZRUSZAJĄCE MAŁŻEŃSTWO

W Brukseli młoda nauczycielka poślubiła inwalidę wojennego, strasznie okaleczonego, wskutek bomblowego wybuchu, podczas walk nad Iserą, w sierpniu 1918 roku zaniewidział, a pozatem stracił obie nogi, lewą rękę i 3 palce u prawej ręki.

Panna młoda poznała dziśszego swego meża kalekę, pielęgnując go w szpitalu i tak przywiązała się do niego, że pragnąc poświęcić się zupełnie opiece nad nieszczęśliwym, oddała mu teraz swą rękę.

Licznie zebrana na uroczystości ślubnej publiczność urządziła owacje niezwykłej parze.

SPRZEDAŻ RELIKWIJ PO LINCOLNIE.

W Filadelfii sprzedano z przetargu publicznego ubranie, które miał na sobie wielki prezydent Stanów Zjednoczonych, Abraham Lincoln w chwili, gdy zabity był w 1864 roku wystrzałem z pistoletu przez aktora Brotha w teatrze Forda w Waszyngtonie.

Ubranie to, złożone z czarnego poplamionego krwcią garnituru surdutowego, mocno poszarpane go przez amatorów pamiątek, paliła i jedwabnych, mocno słowiańskich półtrzewików, sprzedano za 6.500 dolarów.

„Tajemnice życia miłosnego”.

Pożeranie z... miłości. — Pocałunek złagodzone kasaniem. — Człowiek w przyszłości ma być zbliżony do rośliny.

Ciekawy odczyt wygłosił obecnie w Wiedniu znany badacz tajemnic przyrody, Wilhelm Bölsche. Zajął się on w swoim odczycie głównie stosunkiem miłosnym różnych stworzeń, które niekiedy tak dalece młutia siebie wzajemnie że z miłości wzajemnie się też pożerają. Prelegent stwierdził, że dzisiejszy nasz pocałunek miłosny, jest nie czem innem, jak tylko złagodzone kasaniem.

Istnieją owady, samice, które po zbliżeniu się do samca, celem utrzymania gatunku, natychmiast samców pożerają. niekiedy samce tylko dzięki temu uchodzą śmierci, że są zwiniejsze od samic, a więc po momencie miłosnym zbliżenia się czempredziej uciekają. W ten sposób utrzymywanie gatunku jest zapewnione, a życie samca za bezużyteczne.

Niektóre gatunki motyli żyją w odmiennych zupełnie warunkach w podzieme na pieć. Podczas gdy n. p. samice żyją niekiedy wyłącznie w wodzie, samce mogą żyć tylko w powietrzu. Wskutek tego zbliżenie się pomiędzy taką parą połączoną jest z największymi trudnościami i często kończy się katastrofą.

Na krzakach korałowych w morzach południowych żyją robaki, które w czasie wlegania się ulegają dziwnemu rozdziałowi. Mianowicie komus odłącza się od głowy i wysuwa się na powierzchnię wody, podczas gdy głowa oczekuje spokojnie na dnie jego powrotu. Bölsche stawia ciekawą hipotezę, iż człowiek w dalekiej przyszłości będzie miał więcej cech roślinnych, aniżeli zwierzęcych. Hy poża ta oczywiście wywołuje w świecie uczonych zacięte spory i jest silnie kwestionowana.

„Polska Riwiera” — Węszcza willa

dwufamilijna, nad lasem, odpowiednia dla kapitalistów, ogrzewanie centralne, oświetlenie elektryczne, z ogrodem, oranżerią, stajnią, garażem, oprócz tego 25 morgów ziemi z łąką i 8 morgów torfii, 30 minut jazdy koleją do Gdyni, jest bardzo korzystnie zaraz do sprzedania. — Mieszkanie parterowe będzie wolne. Reflektanci z większym kapitałem zechcą się zgłosić do Romana Pokory, Wejherowo (Pomorze) ulica Halera. 46—3

Teatr Miejski

Dziś wiecz.

„Cudowne medjum”.

— Proszę odrzekł kelner.

Do tej chwili fizjonomia osobnika wykazywała wszelkie symptomy smutku i załości.

Ale nagle przebiegł po niej samum najwyższej pasji, osobnik odciął na nowo kopertę, adresowaną do pani Ludwika du R. i do dał w końcu listu post scriptum.

To post scriptum składało się z dwóch wierszy, ale musiały to być słone wiersze!

Historja poczyniała mnie interesować.

Osobnik był najwidoczniej przyjacielem pułkownika a kochankiem pułkownikowej.

Pułkownik zaręczył toż swój reumatyzm w Pourd-sur-Alaure. Co zaś do Ludwika, zakochałem się w niej od tej chwili na zabój!

— Kelner! — zawołałem — przewodnik!

— Proszę — odrzekł kelner.

O godzinie 7 minut 40 odchodził pociaz do Pourd-sur-Alaure. Właśnie starczyło mi czasu na zjedzenie czegoś i dokończenie absyntu.

Pourd-sur-Alaure, to mała miejscowość kąpielowa, skromna i „położona”, jak mówi prospekt, w najbardziej malowniczej okolicy.

Marzyłem o Ludwice i noc wydała mi się ogromnie długa. Ra-

Z CAŁEJ POLSKI.

BOCIAN ZŁOŻYŁ WIZYTYE PANNIE JANINIE.

Zamieszkałej w Warszawie na Woli, p. Janinie Zwolińskiej pracownice Sp. Agricola, mieszczącej się przy ul. Nowy Świat, zdarzył się przed kilku dniami niezwykły wypadek.

Oto do okna jej zasnuwał dziobem zawczasie przybyły z Afryki i przetrząsnięty bocian.

Niezwykłego gościa wpuszczono do mieszkania i postarano się go rozgrzać i nakarmić. Udało się to ku oboródnemu zadowoleniu i sympatycznemu przybyciu, zajął się w mieszkaniu na dobre.

Żywi się mlekiem i kartoflami, a wyruszając co pewien czas na podwórze sam wraca czempredziej do ciepłego mieszkania.

ARYSTOKRACJA HULA.

Krakowska arystokracja odnosiła nowy triumf w rozrzucaaniu pieniędzy. Głośno już dziś o tej nowej aferze w Krakowie. Hr. P. przegrał w karty parę dni temu 60 tysięcy dolarów w kasynie kofskiem. Czy słyszyście obywatele Rzeczypospolitej? 60 tysięcy dolarów wyrzucił polski magnat, z tych samych, z których jeden niedawno wydał tysiące funtów szterlingów na polowanie na lwów w Afryce. Nie dość tego wszystkie go. Zdobywca 60 tys. dolarów, hr. Przan., urządził ucztę w Grand-Hotelu, na której był obecny hrabia-marnotrawca, prawdopodobnie celem odbicia się bodaj przyjeździe. Hrabina-matka płacze; zobowiązała się bowiem w trzech ratach miesięcznych (po 20 tys. dolarów!!) zapłacić za miłego synalka „honorowy” dług.

WYPADEK KOLEJOWY POD CZESTOCHOWĄ.

Wczorajszej nocy między stacjami Myszków i Poraj zlażył się wypadek kolejowy. — W pocią-

gu ze Sosnowca, naładowanym węglem, skutkiem złamania się wykołcił się ostatni wagon. W ten wleczone był po torze na przeszeni przeszło dwu kilometrów. Progi porzucane, kilka poszła drzazgi, drewniane pokrycie dwu mostach częściowo zniszczone. — Kurjerski pociąg z Warszawy, który wychodził o godz. 22 a który z Częstochowy według rozkładu, ma odejść o godz. 3 odszedł dopiero o g. 7, przyczyna następnej stacji Poraj stał w miejscu jeszcze przeszło pół godziny. Do Krakowa kurjer ten przyszedł zamiast o 6.26, dobiego o 10.44.

Jakież niedoleżne muszą być nośne czynniki kolejowe, skoro powodu wykołecenia się jednego wagonu na jednej z najważniejszych magistrali kolejowych państwie — ruch pociągów musiał być wstrzymany całe cztery i pół godziny.

SAMOBÓJSTWO UWIEDZIONEJ 15-LETNIEJ UCZENICY W LWOWIE.

Wczoraj rozegrał się przy ul. Zielonej epilog tragedji 15-letniej dziewczyny, uwiedzionej w złodziejski sposób. Mianowicie w nocy pod nr. 17, mieszka tam rodziców 15-letnia Anda Anduczenica seminarjum, z której przed niedawnym czasem zniknęła, wiadomo o niej mezczyzna, poczem znikł bez śladu. Zrozczona dziewczyna ponadla w strój nerwowy i wczoraj poczęła zamach samobójczy, rzucając z wysokości i piętra na bruk. W Doznała strasznych obrażeń między innymi uszkodzenia czki i kregosłupa. W stanie bezprzytomnym odwiezła ją pogotowie ratunkowe do szpitala. Na miejscu krwawej tragedji zebrał się tłum ludzi, którzy w oburzeniu komentowali smutny wypadek.

00 SALA FILHARMONJI. 00

Dziś og. 8.30 w. śpiewa

MATTIA

Battistini

ALPHONSE ALLAIS.

Post-scriptum.

Nie mam polecia, co czyni każdy z was, moi czytelnicy, gdy odprawdzają przyjaciela na stację a pociąg już odszedł.

Nie mam polecia i nawet nie jestem ciekaw.

Ja zaś postępuję tak: idę do bufetu na tej samej stacji i proszę o vermouth, by utopić mój żal. Wiadomo wam chyba, że poeta kiedyś tam powiedział: Odięchać to umrzeć!

W tym wypadku, gdy odjazd przyjaciela nie odbywa się o tej godzinie, o której zwykłem pić vermouth, piję co innego.

W ten to sposób, w zeszłym tygodniu o godzinie 6 minut 30, znalazłem się w bufecie dworca ofińskiego przed szklanką absyntu.

Osoba, która odprawdziałem (szczegół ten może was nie obchodzić; mówię wam o tem tylko przez szczerość) była młoda kobieta, bardzo piękna, ale obdarzona charakterem!...

To też byłem prosto szczęśliwy, że wjechała.

Zaledwie zdążyłem umoczyć usta w opalonym płynie, gdy obok mnie siadł jakiś człowiek.

Osobnik ten poprosił o curacao i przywrócił do pisania.

Po wypiciu porządnego kieliszka, osobnik porwał za pióro i napisał dwa listy.

Pierwszy z nich był widocznie bardzo łatwy do napisania i zaadresowany jak następuje:

J.W. Pułkownik I. A. du Rabiol, Hotel des Bains w Pourd-sur-Alaure. Drugi list był widocznie trudniejszy do napisania i wymagał większego wysiłku. Niektóre wiersze pływały łatwo i przedko z pod skrzywniętego pióra osobnika. Inne znów zdania były zawikłane i nieudowodnione, gdyż osobnik kilka razy rozpoczynał list, darł go na kawałki i rozpoczynał na nowo.

W pewnej chwili nieborak uromił nawet łzę na ów nieszczęśliwy list. Widocznie (mnie nadzieje, że i wy to już zauważyliście?) pisał do kochanki.

Ale wszystko się kończy, nawet list do kochanki. Po zapelnieniu czterech stron listem, osobnik złożył je i z widocznym żalem wsunął do koperty. Adres brzmiał: Pani Ludwika du R. Poste restante w Pourd-sur-Alaure.

— Kelner — zawołał osobnik dosłownie — dwa znaczki pocztowe!

— Proszę odrzekł kelner.

Do tej chwili fizjonomia osobnika wykazywała wszelkie symptomy smutku i załości.

Ale nagle przebiegł po niej samum najwyższej pasji, osobnik odciął na nowo kopertę, adresowaną do pani Ludwika du R. i do dał w końcu listu post scriptum.

To post scriptum składało się z dwóch wierszy, ale musiały to być słone wiersze!

Historja poczyniała mnie interesować.

Osobnik był najwidoczniej przyjacielem pułkownika a kochankiem pułkownikowej.

Pułkownik zaręczył toż swój reumatyzm w Pourd-sur-Alaure. Co zaś do Ludwika, zakochałem się w niej od tej chwili na zabój!

— Kelner! — zawołałem — przewodnik!

— Proszę — odrzekł kelner.

O godzinie 7 minut 40 odchodził pociaz do Pourd-sur-Alaure. Właśnie starczyło mi czasu na zjedzenie czegoś i dokończenie absyntu.

Pourd-sur-Alaure, to mała miejscowość kąpielowa, skromna i „położona”, jak mówi prospekt, w najbardziej malowniczej okolicy.

Marzyłem o Ludwice i noc wydała mi się ogromnie długa. Ra-

no przw pierwszym śladaniu narzeczcie ujrzałem swą bognię!

Serce biło mi jak szalone, gdy się ukazała we drzwiach salonu.

Jasnowłosa młoda, pulchna i śliczna! No, dosłownie mój ideał! Czekać na meza, czytała list, który mi był dobrze znany. Przy post scriptum uśmiechła się i schowała list do kieszeni.

Po chwili pojawił się pułkownik.

— Otrzymałem list od Alfreda!

— Ah!

— Wspomina w nim o tobie!

— Ah!

I pulchna postać Ludwika zatrzęsała się od tłumionego śmiechu.

Zauważyła oczywiście, że pożerał ją oczami i wcale się na mnie nie pogrywała!

Przw deserze byliśmy już najlepszymi w świecie przyjaciółmi. Po obiedzie pogłębiło jeszcze tę sympatię.

Obiad zacieśnił węzły.

A wieczór w kasynie zadecydował o naszym losie.

Około godziny dziesiątej snwała mnie porostu:

— Jaki jest numer pańskiego pokoju?

— Siedemnasty!

— Niech pan ucieka. Za 5 minut będę u pana.

Po pięciu minutach była mnie.

— A mąż? — spytałem namiętnie.

— Niech się pan nie zaimaguj, moim mężem, gra w wista, to wystarcza!

To, co nastąpiło później okłamałem się trzema zdaniami:

W ciągu minuty ukryła się w sukienkę i resztę.

W ciągu minuty ukryła się w moją koldra.

W ciągu rzeciej minuty uszła w kierunku wyjścia.

A teraz, proszę was, krop!

Gdy przestaliśmy się śmiać, poczęliśmy rozmawiać.

— A Alfred? — spytałem.

— Znasz Alfreda?

— O, nie wiem tylko, że pisał do ciebie. Wiem także o post scriptum.

— Ach wiesz! Czy chcesz przeczekać?

— Chętnie, bardzo chętnie!

I oto co przeczytałem: „P. W gruncie rzeczy jestem głupi, się umartwiam z twojego powodu. Każ się wytępić!”

— Bydle — rzekła Ludwika odcieniem cynizmu i łobuzstwa.

(Tłumaczyła)